

Philippe Paquet, *Madame Chiang Kai-shek. Un siècle d'histoire de la Chine*, Paris: Gallimard, 2010, ss. 775, il., ISBN-13: 978-20-701-2936-2.

Kim była w istocie ta niezwykła postać, którą sondaże wśród amerykańskiej opinii publicznej (w Chinach nie było takiej możliwości) przez dziesiątki lat wymieniały stale wśród najwybitniejszych i najbardziej wpływowych kobiet świata? Żyła ponad sto lat (w tym całe dwudzieste stulecie!), niemal do końca czynna intelektualnie i politycznie, a sprawa, o jaką nieugięcie walczyła, doświadczyła dramatycznych wznoszeń i upadków, będąc modelowym wręcz przykładem zmienności fortuny. Potężna objętościowo praca belgijskiego badacza, będąca drukowaną wersją jego rozprawy doktorskiej, jest w istocie jedną z pierwszych poważnych prób odpowiedzi na to pytanie. Song Meiling, często znana jako pani Czang Kaj-szek (Madame Chiang Kai-shek), mimo wielu napisanych na jej cześć panegirów i paszkwili, przed Paquetem doczekała się bowiem tylko jednej biografki z prawdziwego zdarzenia. Była nią amerykańska Chinka Laura Tyson Li, która swój wolumin *Madame Chiang Kai-shek. China's Aeternal First Lady* (New York: Atlantic Monthly Press, 2006) oparła na imponującej kolekcji materiałów amerykańskich i tajwańskich. Jej rywalka Hannah Pakula, która krótko potem wydała sprawnie napisaną biografię *The Last Empress. Madame Chiang Kai-shek and the Birth of Modern China* (New York: Simon and Schuster, 2009), korzystała bowiem ze źródeł chińskojęzycznych za pośrednictwem wynajętych tłumaczy, zaś jej dzieło, mimo sięgania do archiwaliów, jest głównie pogonią za materiałem anegdotycznym.

Paquet w czasie pisania nie mógł znać książki Pakuli. Swą biografię skonstruował w znacznej mierze inaczej niż Li. Poświęcił zdecydowanie więcej niż ona miejsca tajwańskim latom Meiling (1950–1975) i długiemu schyłkowi jej życia, spędzonemu głównie w Stanach Zjednoczonych (1975–2003; Pakula o tym okresie nie mówi niemal nic). Jego monumentalne dzieło, uhonorowane przedmową świetnego sinologa Simona Leysa (Pierre'a Ryckmansa), daje ogromny i często wcześniej nieznany materiał. Czasami jednak także irytuje znającego historię Chin czytelnika.

Zasługą Paqueta jest, powtórzmy, dotarcie do materiałów, których nikt wcześniej nie wykorzystał. Są to przede wszystkim nieznane listy jego bohaterki i to z okresu formowania się jej osobowości, kiedy jako dziecko, nastolatka, wreszcie młoda kobieta uczyła się w renomowanych szkołach amerykańskich (1906–1917), a potem powróciła do Chin. Do tego dochodzą źródła wywoływane – liczne wywiady ze świadkami epoki, a także imponująca kwerenda prasowa i wykorzystana ogromna literatura. W stosunku do niektórych z cytowanych prac – przede wszystkim Sterlinga Seagrave'a, autora osobliwego pamfletu *The Soong Dynasty* (Cambridge 1985) i niemniej osobliwych wspomnień towarzyszyki życia Czang Kaj-szeka, Chen Jieru – jest jednak Paquet zdumiewająco niekrytyczny. Przy czym postawa ta nie wydaje się wynikać z braku umiejętności krytyki źródła, ale raczej z podzielenia z owymi autorami pewnych tez przyjętych *a priori*.

Przykładowo, Belg nie wątpi (za Seagrave'em i owymi pamiętnikami), że Chen Jieru była pełnoprawną żoną – nie konkubiną – Czang Kaj-szeka, choć aktu ślubu brak, a Czang w pieczołowicie prowadzonym diariuszu nic o nim nie wspomina (zapomniał?). Początek znajomości Meiling i Czanga opisany jest za owymi pseudoźródłami (łącznie z sugestiami Seagrave'a, że Chen Jieru była w ciąży na początku 1926 r., acz najbardziej zainteresowana tego nie potwierdza i nie wiadomo, co stało się z owym rzekomym potomstwem). Prawda: Meiling, której amerykańska przyjaciółka Emma Mills przebywała akurat w tym czasie w Chinach, nie opisała owych lat w najcenniejszej części swej korespondencji; czy nie lepiej było jednak stwierdzić, że biograf nic nie potrafi rzec na ów temat? Paquet pyta (s. 142), czy szwagier jego bohaterki, prezydent Chin Sun Yatsen, umarł jako chrześcijanin czy ateista, choć musi wiedzieć, że Sun w testamencie zadbał (skutecznie) o chrześcijański charakter pogrzebu. Twierdzi, że nie wiadomo, kto masa-

krował cudzoziemców w Nankinie w kwietniu 1927 r. (choć są dowody, iż uczynili to komuniści), a Czang Kaj-szekowi (wówczas zdymisjonowanemu i pozostającemu poza rządem i armią) przypisuje masakrę tzw. Komuny Kantońskiej w tymże roku (s. 159). Za Seagrave'em dopuszcza ewentualność, że Meiling przywłaszczyła sobie perły zmarłej cesarzowej Cixi (s. 189). Oznajmia, jakoby w latach 1930–1935 zginęło 3 miliony chińskich komunistów (s. 233; byłoby to znacznie więcej niż ofiary wcześniejszej wojny domowej w Rosji po obu stronach). Bezrefleksyjnie powtarza maoistowskie i stalinowskie kłamstwo, jakoby w czasie wojny z Japonią Czang Kaj-szek oszczędzał swą armię na czas konfrontacji z komunistami (s. 412; źródła – w tym japońskie – dowodzą że było dokładnie odwrotnie). Płatny agent sowiecki, jakim był wojenny wysłannik Roosevelta do Chin, Lauchlin Currie, opisywany jest wyłącznie jako „ofiara maccartyzmu” podobnie jak inny wielbiciel Stalina, Philip Jaffe (s. 374) i osławiony Alger Hiss (s. 499); autor wzdycha przy tym, że maccartyzm pozbawił USA „de véritables experts de la Chine” (s. 486 i potem 489), choć wszyscy ci „specjaliści” działali na niekorzyść Stanów Zjednoczonych i Chin Narodowych. Opisując „biały terror” na Tajwanie i tamtejsze „méthodes totalitaires” (czemu aż „totalitaires”?), nie zestawia tych wydarzeń z odpowiednimi praktykami w komunistycznej ChRL (s. 521–22, 571 etc.). Jest przy tym osobliwe, że o samej książce Seagrave'a Paquet pisze słusznie na s. 638, iż jest „truffé d'erreurs et ne prouve pas toujours ses accusations”, co nie przeszkadza mu jednak często powtarzać owych oskarżeń. Praca świętego historyka Donalda Gillina *Falsifying China's History* (Stanford 1985), która zdruzgotła zupełnie Seagrave'a jako badacza, jest przy tym wzmiankowana na tejsze stronie, ale najwyraźniej niewykorzystana (i niewymieniona w bibliografii). Wielka szkoda.

Fatalne wrażenie wywoływane lekturą owych fragmentów pogłębia swoista (czasami) metoda pisarska Paqueta. Lubi on bezrefleksyjnie przytaczać rozmaite sądy (i cytaty) w ten sposób, że czytelnik niezający epoki ma prawo uważać je za własną opinię autora i ostatnie słowo nauki w tej kwestii. Tak jest np. na s. 414–415, gdzie chińscy komuniści uznani są za demokratów, a ich przeciwnicy z KMT za pokrewnych „l'Inquisition espagnole”. Czasami w takiej roli oceniającego występuje Mao Zedong (s. 150). Z kolei gdy sama Meiling w pełnych pasji słowach krytykuje „troglodytów komunistycznych” (np. s. 541), wystylizowane jest to tak, że czytelnik gotów jest odebrać owe słowa jako krzywdzące.

Owe osobliwości są jednak tylko drugorzędną – choć irytującą – skazą na fascynującej w sumie pracy Paqueta. Jej największą zaletą jest to, że – co zresztą podkreśla w przedmowie Leys – książka ta pozwala przybliżyć się do takiej Song Meiling, jaką chińska Pierwsza Dama była naprawdę.

Opis genezy potęgi rodu Songów, należącego do mniejszości Hakka i doprowadzonego do fortuny przez ojca Meiling, chrześcijańskiego konwertytę Charliego Songa (naprawdę Han Jiaozhuna), jest niezbędny dla zrozumienia losów bohaterki książki, ale na szczęście zwięzły. Kontrowersje dotyczące daty narodzin tytułowej postaci (formalnie 4 III 1898) Paquet tłumaczy wyłącznie przeliczaniem dat z chińskiej na chrześcijańską rachubę czasu, ignorując pogłoski, że piękna Chinka nieco się później odmłodziła. Tymczasem formalny rytm narodzin rodzeństwa Song (Ailing 1890, Qingling 1893, Ziwen alias „T.V” 1894, Meiling 1898, Ziliang 1899) sugerowałby przynajmniej rozważenie takiej możliwości, tym bardziej że późniejsze, świetne oceny Meiling w USA zaskakiwały u tak małego (podobno) dziecka. Opis edukacji panny Song i młodzieńczych przyjaźni – niektóre przetrwały całe życie – jest żywy, fascynujący i smakowity. Łącznie z takimi perełkami jak ta, że młoda Chinka, mówiąca już po angielsku z wyraźnym akcentem amerykańskiego Południa, na prośbę o opisanie w klasie słynnego niszczycielskiego marszu generała Shermana odpowiedziała: „wybaczcie, ale jestem z Południa i temat ten jest dla mnie szczegó-

nie bolesny!” (s. 86). Jej niepokoje, że się kulturalnie wykorzeniła (siostra dbała wszakże, by przynajmniej godzinę dziennie rozmawiać z nią w ojczystym języku), paradoksalnie wskazują jednak, jak wiele znaczyła dla niej narodowa tożsamość, co zresztą potwierdzają takie epizody, jak zachwalanie amerykańskim koleżankom chińskiej kultury i fetowanie ogłoszenia Republiki Chińskiej w 1911 roku.

Ukazanie wszystkich wątków ogromnej pracy – i mówiącej o postaci żyjącej ponad sto lat – przekracza możliwości każdego recenzenta. Należy jednak powiedzieć, że Paquet w pełni potwierdza opinię biografą Czang Kaj-szeka Hollingtona Tonga (brązowniczego skądinąd wobec swego bohatera), iż Song Meiling była pod każdym względem równorzędną partnerką dla swego męża – a trzeba znać ówczesne Chiny, by zrozumieć, że jest to nader niezwykła ocena takiego związku. To ona otworzyła oczy małżonka na nieznaną mu świat Zachodu, czyniąc męża stanu z polityka bez charyzmy, a z prowincjonalnego generała prawdziwego szefa państwa. Jeśli same przyczyny zawarcia ich małżeństwa są, jak już wspomniano, niejasne i mogły być powodowane chińską racją stanu (czy po prostu widokami przyspieszenia kariery), to nie ulega wątpliwości, że ostatecznie stworzyli jeden z najbardziej udanych związków w dziejach Chin, „beaucoup plus uni que la plupart des couples chinois” (s. 166). „Kai” (jak Meiling nazywała męża) pisywał dla żony poezje, zbierał kwiaty, a niekiedy spacerował, trzymając połowicę za rękę – i znów potrzebna jest znajomość realiów ówczesnych Chin, by rozumieć, że były to gesty wówczas szokujące.

Nie chodziło jednak tylko o gesty. Meiling towarzyszyła Czangowi we wszystkich (licznych!) podróżach, w tym lotniczej wokół Chin, uczestniczyła w kampaniach politycznych. Orędowną przeciw pracy dzieci, krępowaniu stóp dziewczynkom czy brakowi higieny (choćby była to często walka beznadziejna). Odegrała najzupełniej istotną rolę (wbrew szyderstwom rozmaitych autorów) w reformie chińskiego lotnictwa (potrzebne w niej były nie tyle kompetencje lotnicze co umiejętność pertraktacji z cudzoziemskimi instruktorami i poskramianie korupcji). Niejako przy okazji Paquet w pełni potwierdza, że rządy Kuomintangu w latach 1927–1937 były wielką i owocną próbą modernizacji z pomocą ekspertów zagranicznych, brutalnie przerwana przez japoński najazd. W czasie sławnej próby przewrotu w Xi'anie (1936), gdzie komuniści uwięzili Czang Kaj-szeka, Meiling odegrała może kluczową rolę w uratowaniu życia męża, a podczas wojny antyjapońskiej personifikowała, przynajmniej w oczach Amerykanów, ducha oporu Chin. Przekonała fetujących ją jankeskich szyderców, że jej kraj jest aliantem prawdziwie niezbędnym; miało to ogromny wpływ na przyznanie Republice Chińskiej w ONZ statusu wielkiego mocarstwa (na czym niestety skorzystali potem śmiertelni wrogowie Republiki, komuniści). Przed inwazją japońską zrobiła wiele, by przekształcić zakurzoną stolicę, Nankin, w „une capitale à l'américaine”, a w latach powojennych galwanizowała chińskie lobby w amerykańskim kongresie walcząc z (na dłuższą metę nieuchronnym) uznaniem ChRL przez USA i z przyjęciem maoistowskich Chin do ONZ. Rządzona przez jej męża, ograniczona tylko do Tajwanu, Republika Chińska nie była na pewno demokracją, ale była „pour les Chinois de Formose, un havre de paix et de prospérité” (s. 681). Wyspa stała się mobilizującym przykładem dla czerwonego kontynentu – a sama Meiling, jakże inna od tradycyjnej Chinki, przykładem dla chińskich kobiet: symbolem otwarcia w społeczeństwie zamkniętym, tradycyjnym, konserwatywnym.

Harmonijny związek tak niezwyklej osoby z Czang Kaj-szkiem rzutuje nieuchronnie i na wizerunek tego ostatniego. Przyznając, że przegrany rywal Mao opisywany był najczęściej na Zachodzie jako „homme pitoyable”, Paquet wskazuje, iż naukowej biografii Czanga jeszcze nie napisano i że bez uwzględnienia jego diariusza będzie ona bez wartości. Nie mógł wiedzieć, że taka praca, obalająca wiele stereotypów, ukaże się niemal równocześnie z jego własną (Jay Taylor,

The Generalissimo, Cambridge–London 2009), potwierdzając w znacznej mierze jego portret i ocenę Meiling.

Paquet nie ukrywa wad swej bohaterki, ale stawia je we właściwym kontekście historycznym. Pochodziła z bogatej rodziny i lubiła luksus. Podczas jej wizyty w Białym Domu w 1943 r. krytycy narzekali, że miewała „kaprysy” – ale czyż Churchill, bywający na tych samych pokojach, nie wypijał drogich trunków i nie używał srebrnej zastawy? Wyliczeniom szyderców, jak kosztowną chińska Pierwsza Dama kupowała w USA bieliznę (s. 278), przeciwstawić można jej listowne prośby do przebywającej w Ameryce szwagierki, by przywiozła jej nylonowe pończochy (s. 303) – czy naprawdę prezydentowa Chin nie mogła prowadzić życia na poziomie, powiedzmy, żon alianckich dyplomatów? Swej pozycji u boku męża nadużyła tylko raz, ratując siostrzeńca Davida (Kong Linggana), którego Czang Kaj-szek chciał wsadzić za korupcję do więzienia. Wbrew komunistycznym paszkwilom nie zrobiła wielkiego majątku; mimo spadków po bogatych krewnych pozostawiła po sobie tylko 120 tysięcy dolarów. Zapowiadane – między innymi przez jej przeciwników na Tajwanie – opublikowanie sensacji na temat jej rzekomych korupcyjnych i defraudacyjnych działań (s. 670) skończyło się na zapowiedziach.

Paquet rozwiewa wiele mitów, utkanych przez komunistów, amerykańskich wrogów Czang Kaj-szeka i po prostu żadnych sensacji dziennikarzy (w tym i Stirlinga Seagrave’a, tak niekiedy przez siebie honorowanego). Jednym z najtrwalszych z nich był wymysł, że ukochana siostrzenica Meiling, Jeanette Kong, była naprawdę jej córką; biograf odnalazł jednak list swej heroiny do przyjaciółki, wysłany w czasie narodzin Jeanette, z westchnieniami, że ona, panna Song, dotąd nie ma dzieci (s. 123). Pikantne rewelacje, że małżeństwo Meiling i Czang Kaj-szeka było nigdy nieskonsumowanym „białym małżeństwem”, otrzymały również należytą odprawę (s. 162 i n). Inną bajką, w którą uwierzyła nawet Laura Tyson Li, było rzekome uczucie i narzeczeństwo między Meiling a działaczem KMT Liu Jiwenem. Ów przyszły burmistrz Nankinu był jednak świadkiem na ślubie Songówny z Czang Kaj-szakiem, co byłoby – gdyby historia romansu była prawdziwa – skandalem według nie tylko chińskich zasad (s. 137). Opowieść o erotycznym związku pani Czang i niedoszłego prezydenta USA Wendella Willkie, w którą uwierzyli Hannah Pakula i mało krytyczny biograf Czanga, Jonathan Fenby, została również zdemaskowana jako kaczka dziennikarska, w którą nie uwierzył ani bezpośredni świadek wizyty Willkie’go w Chinach, Joseph Barnes, ani żaden (nawet komunistyczny) badacz (s. 341–342). Raczej na pewno do wymysłów należy też inna sławna historia, jakoby Czang Kaj-szek proponował ongiś małżeństwo wdowie po Sun Yatsenie, Song Qingling. Opowiadka ta znana jest tylko z relacji osławionego wielbiciela Mao, Edgara Snow, a tłumaczyć miała zajadłą niechęć Qingling do związku jej młodszej siostry z Czangiem (swoisty komentarz do tej postawy daje fakt, że ongiś Meiling była jedyną osobą z rodziny godzącą się na ślub Qingling ze starszym od niej o 25 lat Sun Yatsenem). Żona Czanga, nawiasem mówiąc, z wzajemnością kochała tę swoją siostrę, wielbicielkę Mao, nie przybyła jednak do ChRL nawet na jej pogrzeb, choć władze w Pekinie (wówczas już Deng Xiaoping) wysłały jej stosowne zaproszenie. Szkoda, że Paquet nie wyjaśnia przyczyny tej odmowy. Otóż komuniści mianowali konającą Qingling „honorowym prezydentem” ChRL i (podobno) przyjęli ją w ostatniej chwili w szeregi swej partii. W tych okolicznościach przybycie wdowy po Czangu byłoby manifestacją polityczną.

Ostatnie pięćdziesiąt stron woluminu opowiada o długiej (liczącej lat 27) jesieni życia Song Meiling właśnie jako wdowy, czyli latom, którym Tyson Li poświęciła niewiele uwagi, a Pakula – żadnej. Tymczasem były to lata zaskakująco aktywne. Meiling broniła Tajwanu, ostentacyjnie potępiała zbrodnie chińskiego komunizmu (podawała liczbę 50 mln ofiar), ale i chwaliła reformy Deng Xiaopinga, w wieku 97 lat (i w obecności ambasadora ChRL) przemawiała w Kongresie

USA w półwiecze zakończenia II wojny światowej i bardzo długo była w stanie rozmawiać przez kilka godzin dziennie po angielsku i chińsku, zwykle na temat swego męża i historii (brak sił nie pozwolił jej aktywnie uczestniczyć dopiero w ostatnich urodzinach, formalnie sto piątych). Niemal do końca regularnie przychodziła też na niedzielną mszę świętą w nowojorskiej katedrze pod wezwaniem świętego Patryka, co wielce uprawdopodobnia poszlakową, ale mocną tezę Paqueta o jej konwersji na katolicyzm (por. s. 125, 189, 285, 694). Wiele wskazuje, że pod jej wpływem katolikiem został w pewnym momencie i Czang Kaj-szek. Wedle pasierba Meiling, Czang Czing-kuo, jego ojciec nosił pod koniec życia na szyi medalik z wizerunkiem Najświętszej Maryi Panny, co byłoby u protestanta co najmniej zadziwiające (Chiang Ching-kuo, *Thoughts about my Father at Tzuhu*, Taipei 1975, s. 46).

Obok fragmentów kontrowersyjnych w ogromnej pracy Paqueta znajduje się nieco błędów. Ksywka „Peanut” nadawana Czang Kaj-szekowi przez nienawidzącego go amerykańskiego generała Josepha Stilwella dosłownie rzeczywiście tłumaczy się na francuski jako „cacahuète” (orzeszek), ale w slangu ma wydźwięk znacznie bardziej obraźliwy. Zięć Mussoliniego, hrabia Ciano, nigdy nie był ambasadorem w Nankinie, a jedynie konsulem generalnym w Szanghaju (s. 201). Wnuczka Czang Kaj-szeka Amy, córka Rosjanki Fainy Wachrinej, nie mogła się urodzić w ZSSR (jak czytamy na s. 238), bowiem znana jest fotografia ciężarnej Fainy w towarzystwie jej chińskiej teściowej Fumei; zdjęcie to wykonać można było tylko po poznanie się obu pań już w Kraju Środka. Opinia, że większość wojennej pomocy sowieckiej dla Chin szła lądem, przez Chiński Turkiestan (Xinjiang; s. 256–257), stanowi przykrą dezinformację; szlak tranzytowy stanowiły osiągnane drogą morską Birma oraz Indochiny, przez Xinjaing przepłynęło może 1% wsparcia. Japończycy nie prosili Niemiec o pośrednictwo pokojowe w konflikcie z Chinami, była to własna inicjatywa Rzeszy, a szturmującą Nankin armią cesarską dowodził nie książę Asaka Yasuhiko, ale generał Matsui Iwane (s. 258). Twierdzenie, że adoptowany syn Czanga, Czang Wei-kuo (Jiang Wego), studiujący wojskowość w Rzeszy Niemieckiej, uczestniczył w hiszpańskiej wojnie domowej, Anschlussie Austrii i inwazji na Polskę (!) (s. 247) jest nonsensem; mógł (i chciał) uczestniczyć tylko w obsadzeniu przez *Wehrmacht* Sudetów, ale ojciec mu tego zabronił. Zaczęta 6 listopada 1948 r. kampania Huai-Hai na pewno nie była „la dernière de la guerre civile chinoise” (s. 427), choć była tą decydującą. Li Zongren, pełniący w 1949 r. obowiązki prezydenta Republiki Chińskiej, nie „finirait sa vie dans la banlieue New-yorkaise” (s. 488), gdyż (po co prawda długim) pobycie w Nowym Jorku wrócił w 1964 r. do ojczyzny, gdzie zmarł pięć lat potem. Potknięcia te (można by ich wyliczyć nieco więcej) są jednak niemal wyłącznie drugorzędnej natury.

Dodać należy, że choć Paquet stosuje w swej pracy (jak najbardziej słusznie) obowiązującą dziś transkrypcję chińskich znaków *pinyin*, nie czyni tego konsekwentnie. Stąd napotykamy na takie anachronizmy, jak „Chang Hsueh-liang” (zamiast Zhang Xueliang, s. 196; nb. jedna z ważniejszych postaci) „Feng Yu-hsiang” (zamiast Feng Yuxiang, s. 171), „Yen Hsi-shan” (zamiast Yan Xishan, tamże i s. 232) „Ho Ying-chin” (zamiast He Yingqin, s. 235) i tak dalej.

Zaznaczyć warto, że biografia Song Meiling – rzecz nieczęsta wśród nieco rozbałaganionych edytorsko prac francuskojęzycznych – zaopatrzona jest w nienaganny aparat przypisów, staranną bibliografię (plus kalendarium życia swej bohaterki), a także niebanalne wkładki zdjęciowe. Przyznać muszę, że część tych fotografii widziałem po raz pierwszy, choć rodzinie Czang Kaj-szeka poświęciłem kilka lat życia.

Będąc autorką niezliczonych listów, przemówień oraz kilkunastu (pisanych po angielsku) książek, Madame Czang nie pozostawiła po sobie wspomnień. „Cóż mogłabym napisać? – zapytała pod koniec życia – Samousprawiedliwienie? Propagandę? Zrobiłam, co mogłam dla mojego kraju

i pokoju na świecie. Historia osądzi” (s. 654). W znacznej mierze dzięki badaniom Philippe’a Paqueta werdykt ten wypaść musi pozytywnie.

Otrzymaliśmy więc wolumin solidnie udokumentowany i dobrze napisany, mający wszelkie dane ku temu, by – w stopniu większym niż poprzedzająca go biografia pióra Laury Tyson Li – stać się punktem wyjścia do dalszych badań nad życiorysem szczególnie bogatym i oryginalnym. Niestety, Anglosasi, nadający ton historiografii traktującej o Chinach, niezmiernie rzadko czytają prace w języku francuskim (jeśli się nie specjalizują w dziejach Francji). Zachodzi więc obawa, że badawcze ustalenia Philippe’a Paqueta nie wyjdą poza frankofońskie opłotki, a w światowej, czerpiącej z anglojęzycznych źródeł historiografii dominować będą anegdotyczne sensacje Hannah Pakuli lub – co gorsza – paszkwilanckie nonsensy Stirlinga Seagrave’a. Przekład pracy Paqueta na język angielski byłby więc ze wszech miar pożądany.

Jakub Polit

